

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 15

Poznań, piątek dnia 18-go stycznia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 17. stycznia 1907.

Walka wyborcza a sprawa szkolna.

Zaraz po rozwiązaniu parlamentu, omawiając czekającą nas walkę wyborczą, zwróciliśmy uwagę, iż należy agitacją wyborczą tak pokierować, by nie zepchnęła sprawy szkolnej w szary kąt naszego życia publicznego, by, przeciwnie, wzmocniła pozycję obrony polskiej nauki religijnej, tak, jak z drugiej strony, sprawa szkolna posłużyć winna akcji wyborczej za materiał agitacyjny.

W rzeczywistości nie stało się to dotąd w dostatecznej mierze. Nie okazaliśmy zbyt wielkiej zdolności umiejętnego wyzyskania słabej strony systemu pruskiego, co z takim mistrzostwem w każdej sytuacji czynią Niemcy. Wskutek tego na razie cofnęła się kwestja szkolna na plan drugi. Podkreślamy: na razie, przejściowo, wskutek zaprzęgnięcia uwagi ogółu zebraniemi wyborczemi i walką o kandydatów. Bo wnet, skoro tylko minie termin 25. stycznia, sprawa szkolna wysunie się znowu na czoło naszego życia publicznego. Za bardzo jest ona troską najszerszych mas ludowych, za bardzo sięga korzeniami w samo serce ludu polskiego, by mogła istotnie stracić znaczenie.

System pruski spekuluje wprawdzie na to, że nam ta wielka troska, że nam ten wielki ból — spowszedniaje, że się z nim zżyjemy, otrząskamy, że tym sposobem nasze stanowcze żądanie zamieni się powoli na poboczne życzenie.

Przyszłość okaże, kto zwycięży: czy wyrafinowanie systemu pruskiego, czy też świadomość ludu i całego społeczeństwa polskiego.

Obecnie, w chwili, gdy przejściowo uwaga ogółu zwrócona na akcję wyborczą, zabrzmiał z mównicy sejmowej głos potężnego protestu z ust ks. prał. Stychla, który to wypowiedział publicznie, co społeczeństwo, co lud czuje i myśli.

Jakie wrażenie zrobiła w kraju mowa ks. prał. Stychla, o tem rozwdzić się nie potrzebujemy. Nie pociągamy też szczegółowego porównania między mowami dwóch posłów księży prałatów, ponieważ nie chcemy krytykować co dopiero zwyciężonego polityka.

Stwierdzamy tylko, że ks. prał. Stychel w sejmie z całą siłą rozproszając motyw, który w parlamencie w ostatniej chwili rzucił poseł

Czarliński. A, że stało się to w tej właśnie chwili, że stało się z taką energią i bezwzględnością wobec wroga, za to całe społeczeństwo polskie składa ks. prał. Stychlowi w daninie uczucie serdecznej wdzięczności, będąc zarazem nadziei pełne, że za jego przykładem pójdą przyszli nowi księża posłowie z najdroższej nam może, bo najpóźniej odrodzonej dzielnicy, z Górnego Ślązka.

Odezwa ks. prob. Skowrońskiego.

Wiarusy!

Wiadomo Wam, że Komitet wyborczy postawił mnie jako kandydata do Koła polskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Nie jestem Wam obcy, gdyż znać mnie jako obrońcę paciera polskiego z mojej broszury zatytułowanej: „W jakim języku winna być nauka religii udzielana? Wicie, że tam stanowczo żądałem, aby dzieci nasze według przepisów Kościoła katolickiego uczono prawd wiary świętej w języku im zrozumiałym, do serca przemawiającym, a więc w języku ojczystym, polskim.

Jest więc zupełnie zbytecznym, zapewniać Was dopiero, że będę bronił wiary i narodowości naszej polskiej. Wszak jestem księdzem i Polakiem! Czytaliście w Nowinach Raciborskich — w Katoliku i Gazecie Opolskiej dużo artykułów, pisanych przez księży, zapewniam Was i nie przesadzam, że większa część tych artykułów pochodziła z pod mego pióra. Już jako akademik, potem jako kapelan pisałem artykuły w obronie ludu polskiego, a jako proboszcz w krytycznych czasach, przy wyborach itd. nigdy nie milczałem, zawsze odzywałem się, odpierając napaści na nas, chociaż nieraz wywiska i pióruny sywały się z gazet centrowych na Was i na mnie. Czytając moje artykuły w obronie polskości pisaliście nieraz do gazet: „Takich księży gotujemy na rękach naszych nosić“. Oto teraz ludu polski, masz sposobność pokazać swoją wdzięczność przez głosowanie na księdza, który cię przez 14 lat nieustannie bronił, chociaż nie wiedziałeś, że właśnie ja Ciebie w gazetach broniłem.

Ludu polski, nie żądaj odemnie ścisłego programu politycznego, bo ksiądz, który jak ja od młodości swej zawsze ujmował się za biednym wzgardzonym ludem polskim, daje Ci wystarczającą rękojmię, że Cię w żadnym krytycznym położeniu nie zdradzę. Niech Ci wystarczy, co następuje: Jestem synem biednego górnika górnośląskiego, znam więc dolę ludu robotniczego. Od lat 14. pracuję jako ksiądz w czysto rolniczej okolicy i wiem z doświadczenia, że grunta rolników są nieomal do połowy swej wartości zadłużone, że rolnik nagina się pod ciężarem różnych podatków i danin. Będę

się więc starał o polepszenie doli ludu biednego i będę się zawsze sprzeciwiał wszelkim prawom i podatkom, które dolę pracującego ludu pogorszyć mogą. Nie obiecuję Wam złotych gór, bo ich nie ma, ale słubuję Wam, że zawsze mężnie, gorliwie i wytrwale chcę bronić naszych idei religijnych, kulturalnych i społecznych, bo Waszym jestem sercem i duszą — ciałem i myślą. Moje hasło brzmi: Naprzód w imię Boga przez lud dla ludu!

Ligota pod Białą, dnia 11. stycznia 1907.

Ks. Aleksander Skowroński,
proboszcz.

Wybór kandydatów na stolicę arcybiskupią.

Wybór kandydatów na osieroconą stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską odbył się z udziałem obu kapituł w pałacu arcybiskupim w Gnieźnie. Ceremonie rozpoczęły się uroczystą mszą św. przy grobie św. Wojciecha w tumie. Odśpiewano Requiem za duszę s. p. ks. arcybiskupa dr. Florjana Stablewskiego i ks. kardynała Ledóchowskiego, którego serce spoczywa w katedrze gnieźnieńskiej Świętyja napelniona była szczerze publicznością z miasta i okolicy. Udział duchowieństwa niebywały. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni Kto się w opiekę.

Po nabożeństwie odbył się w ścisłej tajemnicy wybór kandydatów. Z kapituły gnieźnieńskiej wzięli w nim udział następujący kanonicy: ks. biskup Andrzejewicz, ks. prałat Dorszewski i ks. ks. kanonik Spors. Kretschmer, Kloske, Jasiński i Goebel. Z kapituły poznańskiej: ks. biskup dr. Likowski i ks. ks. kanonicy dr. Wanjura, ks. regens Jedzink, ks. Dombek, ks. Echaust, ks. Meszczyński, ks. Tetzlaff, ks. dr. Dalbor, ks. Klinke, ks. Weimann oraz kanonicy honorowi ks. prałat Erieske, ks. prałat Poniński i ks. dziekan Tasch.

Komisarzowi rządowemu p. naczelnemu prezesowi Waldowskiemu przedłożono listę z nazwiskami 6 kandydatów. Kanonicy są zobowiązani do zachowania tajemnicy co do nazwisk.

Wiadomość, którą wczoraj Pos. Ztg. puściła w kurs, jakoby na liście czterech kandydatów figurowało: ks. biskup Likowski, ks. kanonik Kloske, ks. regens Jedzink i ks. prałat Poniński, polega wyłącznie na domysłach.

To też wiadomość ta, która dostała się do kilkudziesięciu zaledwie egzemplarzy wczorajszego numeru, usunęliśmy z dalszego nakładu, dając w jej miejsce prywatną informację telefoniczną z Gniezna o tajemnicy, w jakiej dokonano wyboru.

Wiadomość tę prywatną potwierdziło na interpelację naszą biuro telegraficzne Wolffa.

Ostatnia wola

ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Jak już wzmiankowaliśmy, wydał ks. szamb. Kłós książeczkę, charakteryzującą żywot ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego. Znajdujemy w niej między innemi wstęp poprzedzający ostatnią wolę ś. p. ks. Arcybiskupa, spisana dnia 15. października 1902. roku.

Wstęp ten podajemy poniżej bez uwag krytycznych — jako dokument historyczny:

W Imię i Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

W tej ostatniej mej woli oświadczam, żem ani się starał, ani nie myślał o wyniesieniu na godność arcybiskupią. Uważałem kandydaturę moją do niej za wykluczoną z powodu politycznego mego stanowiska. Gdy zupełnie niespodzianie spadło na mnie wezwanie o decyzję co do przyjęcia arcybiskupstwa, mimo niegodności i niezdolności mej, jaką czulem, zdecydowałem się, nie chcąc brać odpowiedzialności za to, co nastąpić mogło w razie mojej odmowy. O ile w tej decyzji także miłość własna miała udział, Bogu wiadomo i niechaj mi Bóg to przebaczy.

Na stolicę arcybiskupią nie zmieniłem w niczem przekonania i zasad moich politycznych — nie byłbym nigdy na nią wstąpił, gdyby tego odemnie było żądano.

Sądząc, że w przynależności do państwa i konsekwencjach z niej płynących, jest miejsce dla życia narodowego, o którego utrzymanie się starać jest prawem i obowiązkiem. O ile się tylko dało, starałem się też o to w przekonaniu, że utwierdzam w tem równocześnie podstawy życia religijnego i kościelnego.

Wobec przeciwnostwo narodowych szczególnie na polu szkolnictwa, uczyniłem wszystko, co było możliwe, aby nie tylko religiję ale i język ojczysty jako środek nauki religijnej zachować. Do Najjaśniejszego Pana wysłałem memoryały moje o tem świadczyć. Gdy mi się nie udało przekonać, musiałem Kościołowi powierzyć to zadanie. Zrywając przez akt publiczny potępienia tej polityki szkolnej ze rządem, uważałem za przeciwnie interesowi Kościoła, za akt w skutkach nieobliczalny dla dyceceji a pożądany dla wrogów Kościoła. Widok systematycznego usuwania owieczek moich z posiadania ziemi, obrazy cmentarne, które podczas moich wizytacji podejmowanych właśnie w stronach przez kolonizację najbardziej dotkniętych serce moje do głębi poruszał, a boleści i żal stały się może jednym z powodów mojej sercowej choroby.

Przyszłość dyceceji, jeśli Bóg nie wstrzyma ręki niszczącej podstawy życia Kościoła i narodu, trapiła mnie do końca, ale uważałem za obowiązek i spełniłem go, nie patrząc w tę ciemną przyszłość, aby na każdym stanowisku bronić tych podstaw, i Boga proszę, aby moi następcy, nie zrażając się niczem, ten obowiązek spełniali mimo pocisków, jakie własne owieczki w zaślepieniu swoim ciskać na nich będą. Doznałem i ja ich dosyć, nie mam jednak do nikogo żalu

Seweryn Wrzesiński:

Przed lat tysiącem.

(Z żywego dziennika literackiego.)

I.

Hej — czy to fala wzbrana tak szumi
i srebrem wód swych polyska?
Nie — to tłum zbrojny w puszczy wkracza tajnie
krwawe zawodzić igrzyzka.

Bielą się w słońcu kity szyszaków
i ostrza grotów migocą,
Nad nimi w górze lite sztandary
jak orle skrzydła migocą —

Sztandary władcy, co ewangelją własną
na miecza brzeszczocie
Oparł, kazawszy pachołków czerni
nawracać w imię jej krocie,

Lub krocie mężów, dla niej wytepić
bezbronnych wlec pod swe stopy,
By w nią uwierzył lud pokonany —
wieszczce-kapłany i chłopcy.

II.

Wezoraj u brodu szalała walka —
najeźdźców hufliec orężny
Został zwyciężony — w krwawych zapasach
uległ lud cichy siermiężny

I uniosł bogów swoich stanicę
na gród warowny Serbiszcze,
By tam ostatnią bogom ofiarę
złożyć — gród zmienić na zgłiszczce.

III.

Ktokolwiek przyjdiesz z obcej krainy
szukać Serbiszcza, — te strony

Odnajdziesz w ziemi naszej, choć dawno
gród zapadł w ziemię zwęglony, —

Bo jeśli umiesz wnikać w te głębie,
co znaczą od wieków świat ducha,
Wtedy — przybyszu — znajdziesz Serbiszcze,
a duch twój dziwów posłucha..

Tu jeszcze słychać szum grójnej fali —
— zda się, że kruszec tak chrzęści, —
To w gród warowny — w pierś naszą biją
pociski zbrojnej w stal pięści.

Dzisiaj jak niegdyś wróg prawem miecza
wlec pragnie lud pod swe stopy. —
Niezdzierzy ducha, bo twierdzi bronią
wieszczce, kapłany.. i chłopcy.

Michał Bończa:

Legenda.

(Z żywego dziennika literackiego.)

Na wysokich gór przyczole
Gniazda orle i sokole
Były z dawnych lat,
Mawiano,
Z dawnych bardzo lat.

Szybowały króle — ptaki,
Powietrznymi wonezas szlaki,
Po nad las, po nad siola, —
Po nad dumne gór przyczole.
Podziwiano lot sokoła
Z sielskich dolin chat.

Gdzie minęły one czasy,
Gdy nad czarne nasze lasy,
Wzniósł się orla lot?
Gdzie ptak moczars? gdzie król siły? —
Czy go burze wytepiły,
Czyli zabił grot.
Wytepił go piorun, czyli grot? —

Ha, mawiano,
Było rano.
Cudna wiosna — dni
Zmartwychwstań
W onczas była,
Gdy ożyła...
I gdy chciała żyć
Ta ziemia.

Z nocy cienia,
Z ziem niemocy zmartwychwstała!
Odrodzona znowu cała,
I gdy mogła śnić
Wśród wszech ziemi
Orły swemi,
Jako słońca łśni
Nad gwiazdy
Promień każdy,
Jako słońce łśni!

Ha, mawiano,
W one rano
Chociaż słońce łśniło w górce,
Piorunowe przyszły burze
I zniszczyły gniazda one,
Do gór szczytów przycepienie.
Przyszły sępy, przyszły kruki,
I porwały je na sztuki.
Na zamarle szczytki padły,
Tocząc o nie bój zajadły...

Przeszły burze,
Słonko w górce,

Lecz na szczytach gniazd już nie ma...
I odżyła znowu ziemia,
Ale w górach orłów nie ma!

Patrzaj ludzię tęskno w górę,
Sępy tam się wbiły w chmurę,
Za zdobyczą wężąc nową
Nie utrudną a gotową.

Czy już nigdy orle pióry
Nie zaszumią po nad góry?
Nad te góry nad te lasy,
Pełne wiosny, pełne krasy?
Czy już nigdy na tych szczytach
Zaden orzeł nie zawita,
Gór mieszkaniec trwóźnie pyta?
Czy żyć będzie tylko w mytach...

Chodź, drużyno trwózna, w góry,
Może zstał orzeł który...
Może wreszcie odnajdziecie,
Choć nie orla — orle dziecię!

Idziem w góry,
Idziem w chmury,
Kędy turni są przyczole.
Ale orłów dawnych nie ma. —
Darmo szukać ich dokola,
Wytrzebiona z orłów ziemia! —

Cóż to? — patrzcie, tam — na dole —
W naszym prostem wiejskim siole,
Orle gniazdo? — czy sokole? —
Burze z gór je tam zaniosły
Pod dach strzechy domorosłej. —
Jeśli orłów kto pamięta,
Niechaj patrzy, niechaj idzie..
Cóż tam? — cóż tam? — widzę.. widzę..
To orlecia!.. to orlecia!..

przebaczam wszystkim, modliłem się za nich. Oby Bóg miłosierny biednemu narodowi dał ducha zgody, zagasił płomień zazdrości i pychy w życiu publicznym tyle szkody przynoszących.

Przepraszam wszystkich, którym mogłem mimowoli krzywdę wyrządzić. — Dziękuję Bogu, że mnie wybrał z pokus niechęci do ludzi i że nie rzucił mnie z tej pokuski. — Dziękuję też Bogu za przyjazne i życzliwe serce, których w życiu dużo napotkałem, dziękuję za pomoc i współpracownictwo najbliższego duchownego otoczenia mojego, i dziękuję całemu duchowieństwu, wśród którego tyle budujących przykładem mężów w dyceceji znalazłem, dziękuję wiernym za tyle modlitw dla mnie wzruszonych. Z cierpliwości moich składałem ofiarę Panu Bgu za owieczki moje, aby ich nie opuścił, aby im dobrego dał Pasterza.

Miłosierdziu Bożemu polecam grzeszną duszę moją a proszę o modlitwy za nią owieczki moje.

Solidarność polska wzorem dla Niemców.

Wiedeń, 16. stycznia.

(A) Z wszystkich stronnictw, i narodowych i społecznych, stronnictwa niemieckie mieszczańskie, używające etykiety wolnomyślnych, wyprzedziły inne partje w dziedzinie przygotowań wyborczych. Te przygotowania już są skończone. W niedzielę, dnia 14. stycznia, Niemcy wolnomyślni poszli nawet o krok dalej. Pracują nad sposobami i celem działalności w nowej izbie poselskiej. Zważali w tym celu wiec posłów niemieckich wolnomyślnych do Leoben w Styrii.

Na owym wiecu zapadły uchwały, które wskazują, że celem działalności parlamentarnej stronnictw niemieckich wolnomyślnych ma być współdziałanie w rządzeniu państwem, sposobem osiągnięcia celu może jedynie być solidarność i karność wszystkich posłów niemieckich wolnomyślnych. Wszyscy mówcy bez wyjątku, od prowincjonalnego burmistrza aż do ministrów w czynnej służbie, domagali się utworzenia w nowej izbie poselskiej wspólnego, jednego stronnictwa wolnomyślnego niemieckiego. Żądali, by to wspólne stronnictwo było solidarnym i karnym. Mniejszość musi szanować wolę większości. Zlecenia przywódców powinny mieć siłę rozkazu wojskowego. Tylko stronnictwo jednolite, solidarne i karne, może skutecznie żądać udziału w rządzeniu państwem. Współrzędzenie państwem — oto cel, jaki musi sobie wytknąć każde stronnictwo, politycznie dojrzałe.

Należy wyżyć wszystkie siły — mówił poseł dr. Hoffmann von Wellenhof na powitanie wieca — a do tego potrzeba skupienia się solidarnego, łączności, karność.

Burmistrz miasta Leoben, dr. Grübler, życzył zgromadzonemu, by ich narady „były pierwszym krokiem energicznym do utworzenia bloku stronnictw niemieckich“.

Referent, poseł dr. Beusle udawadniał, że Niemcy tylko wtedy będą współzrządzili państwem, jeżeli „skupią możliwie wszystkich świadomych narodowo posłów niemieckich w jedno stronnictwo wielkie, silne i — co bardzo ważna — karne“. Wyborcy sami muszą zapobiegać przeciwnemu dzieleniu się posłów na partje, powinni sami żądać jednolitości organicznej posłów niemieckich w nowym parlamencie. „Wybory — wołał dr. Beusle — powinny nam przynieść wielkie stronnictwo niemieckie. Ono jest naszym ideałem“. Najważniejszym hasłem programu niemieckiego w Austrii musi być od tej pory zasada, że „wszystko to, co dzieli pod względem narodowym, należy podporządkować pierwiastkom, które łączą w kierunku narodowym“. Niech wyborcy oświadczą każdemu posłowi niemieckiemu, że chcą, by wziął udział w utworzeniu wielkiego stronnictwa niemieckiego, w parlamencie jednolitego pod względem taktycznym.

Opinię posła dr. Beuslego potwierdził niemiecki minister-rodak Prade.

„Tylko jedność Niemców — mówił — wszy-

skich Niemców zdoła zmienić w potęgę polityczną ich pracę kulturalną, duchową i materialną“. Wszyscy Niemcy bez względu na stanowisko społeczne, różnice zawodu albo zapatrywań gospodarczych powinni się skupić do wspólnej pracy narodowej. Niemcy muszą utworzyć jedno wspólne stronnictwo; w tem stronnictwie wspólnym politycznym nikt nie będzie kępował odrębnych dążeń gospodarczych. Naród niemiecki zdobędzie w Austrii należną mu potęgę polityczną wyłącznie dzięki jednolitości i skupieniu.

Na podstawie przebiegu wieca w Leoben już dzisiaj wiadomo, że Niemcy, na razie Niemcy wolnomyślni wszelkich odcieni, ludowcy, postępowcy, wszechniemcy, liberalowie dawnej szkoły utworzą w przyszłej w izbie poselskiej jedno wspólne, solidarne, karne koło niemieckie.

Mamy prawo zapałając rumieńcem dumy na widok tego wieca. Wywody mówców, uchwała, powzięta w Leoben, akklamacja całej prasy austro-niemieckiej tworzą poprostu hold, złożony rozumowi politycznemu Polaków w zaborze austriackim. Pokazuje się teraz, jak błędzi ci politycy polscy, którzy piórem albo słowem przez długie lata utrzymywali, że solidarność Koła polskiego w Wiedniu zadaje Polakom zaboru austriackiego najcięższe klęski. Wszystko w Galicji pójdzie lepiej, jeżeli posłowie polscy wyrzekną się solidarności.

Teraz wychodzi na jaw, że oby zapatrywali się trafniej na solidarność Koła polskiego. Niemcy nie tylko wielbią zazdrośnie solidarność polską w parlamencie, lecz chcą ją naśladować. Sami przyznali publicznie, że od Polaków nauczyli się, jakiej broni potężnej w parlamencie dostarcza solidarność i karność klubowa, oparta na skupieniu narodowym.

„Trafność tej drogi (solidarności narodowej w parlamencie) — oświadczył dr. Beusle — ocenili inne narody szybciej, niż my“.

Minister Prade rzekł:

„Jak Polacy skupili się pomimo pewnych przeciwności, tak samo raz przeciw powinni Niemcy umieć się zjednoczyć“.

Dzisiaj tedy nikt nie może przeczyć, iż Polacy w zaborze austriackim służyli Niemcom za wzór taktyków parlamentarnych. Nie my błędziśmy, tworząc reprezentację parlamentarną, solidarną i karną. Błędzili Niemcy, dzieląc się na partyjki. Dopiero teraz chcą się kupić, jakmy. Polityczna myśl polska święci teraz jeden z największych tryumfów w epoce porozbiorowej. Przeciwnicy uczą się od nas metody i roboty politycznej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 16. stycznia.

(Akcja wyborcza. — Postępowi demokracji i żydzi. — Kandydatury „postępowe“ w Warszawie. — Widoki na prowincję.)

Zbliżające się szybkim krokiem wybory coraz bardziej pochłaniają uwagę ogółu. Uskutecznione zostało nareszcie w Warszawie ogłoszenie list prawyborców, co odrazu uacznilo wszystkim bliskość terminu wyborów. Stronnictwa szykują się energicznie do akcji. Komitet Centralny wyborczy wydał pierwszą swoją odezwę, utrzymaną w tonie poważnym i spokojnym, wykazując obywatelom kraju obowiązek stawiania się do urn wyborczych.

Zaraz też i grono naszych postępowych demokratów, flirtując z ruchem socjalistycznym, a nienawidzące stronnictw i uczuć narodowych, zakrzętało się koło utworzenia swojego własnego „Komitetu Centralnego“, co prawda tylko — dla Warszawy. Pod sztandary tego komitetu, który nazwał się postępowym, zapisał się, oprócz członków partji postępowo-demokratycznej, oraz pewnego grona bezpartyjnych radykalistów, wszystkie grupy i organizacje żydowskie. A więc weszli tu żydzi konserwatywni (chasydzi), żydzi syjonisci (nacionalisci) oraz wszyscy żydzi postępowi i radykalni.

Można z góry twierdzić, i to bez żadnej przesady, że z tych głosów, jakie w Warszawie padną na kandydatów „postępowych“, już nie

mentu fortepianu, jak wyjątki z Sonaty nr. 2. Bacha.

Małemu koncertantowi wieszujemy wczorajszego wieczoru i życzymy szczerze sukcesów na przyszłość. Wieszujemy także ojcu, że tak umiejętnie kieruje talentem syna.

Akompanjamentu na fortepianie podjął się znany z dawniejszych występów p. M. Eichstaedt. Sowo grał p. Eichstaedt Rondo op. 51 nr. 2 Beethovena, oraz Berceuse i Poloneza A-dur Chopina.

Jeżeli każdy pianista w stosunku do skrzyпка wobec szerokiej publiczności dzięki psychologii fortepianu jest upośledzony, to p. Eichstaedt wczoraj o tyle w trudniejszych zewnętrznych jeszcze koncertował warunkach, że partner jego umiał sobie w pierwszej linii podbić serce nasze. Punkt ciężkości więc całego koncertu miał i musiał spoczywać po stronie małego Zdzisła.

Z odegranych przez p. Eichstaedta utworów, najlepiej wypadła Chopina Berceuse. W stylu utrzymane też było klasyczne Rondo Beethovenoskie. Nie przypadła nam natomiast zbytnio do gustu interpretacja Chopinowskiego Poloneza. Nie był to ów polonez, przez Lisztą apoteozowany, pełen werwy i majestatu. Raziło przesadzone tempo i nadużywanie prawego pedału w dwóch pierwszych częściach, wskutek czego całość nie wypadła dostatecznie przejrzysto.

Publiczność, prawie wyłącznie polska, licznie zebrana na wielkiej sali teatru Apollo, oklaskiwała przeciągle występy artystów.

z. z.

trzy czwarte, ale bodaj dziewięć dziesiątych stanowić będą głosy żydowskie. Ale względem bynajmniej nie zmniejsza i nie zmienia istoty niebezpieczeństwa, jakie coraz poważniej zagrażać zaczyna naszej stolicy. Skutkiem wadliwie i stroniście ułożonych list wyborczych szanse ludności żydowskiej zrównały się niemal z szansami Polaków, chociaż, jak wiadomo, żydzi stanowią w naszym mieście tylko trzecią część ludności. Na 12 okręgów wyborczych w 6 wyrażają przewagę mają Polacy, w 4 żydzi, ale pozostałe 2 okręgi przedstawiają się bardzo niebezpiecznie.

Ostatecznie zatem rezultat wyborów w Warszawie jest obecnie jeszcze wielkim znakiem zapytania. Komitet „postępowy“, tak samo zresztą, jak i Centralny Komitet stronnictwa narodowego, nie ustalił jeszcze dotychczas nazwisk kandydatów, i tylko zdaleka, za pomocą dwóch przychylnych mu dzienników, daje jakby do zrozumienia, że gotów jest wybrać dwóch Polaków, o nazwiskach istotnie dość głośniejszych, choć specjalną sympatię znajdujących jedynie w kołach radykalno-socjalistycznych oraz wśród żydów. Wymieniane są mianowicie nazwiska pp. Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego, wybitnych szermierzy bezwyznaniowego i beznarodowego postępu. W okręgach polskich panowie ci, jak się zdaje, nie mieliby szans nawet zostania wyborcami. Nasze koło „postępowe“ zdobyły się wobec tego na mały szwindel: za pomocą niewiadomo jakich już wpływów postarano się o zamieszczenie nazwiska Świętochowskiego na liście prawyborców nie cyrkulu XI go, w którym Świętochowski stale mieszka, w którym jednak ludność polska jest niemal jednolita, — ale cyrkulu II go, zamieszkiwanego prawie wyłącznie przez żydów. W tych warunkach wybór p. Świętochowskiego może być istotnie dość prawdopodobnym.

Na prowincji akcja przedwyborcza toczy się znacznie wolniej. Tam zresztą Komitet wyborczy skoncentrowanych stronnictw narodowych nie spotka prawie nigdzie konkurenta, z wyjątkiem jedynie gubernji suwalskiej, gdzie większość stanowią Litwini, oraz Łódzi, gdzie kandydatowi narodowemu, drowi Rządowi, który postawiał już do pierwszej izby państwowej „postępowcy“ w połączeniu z żydami mają zamiar przeciwstawić adwokata przysięgłego Mogilnickiego.

Skład przedstawicielstwa naszego w Petersburgu będzie prawdopodobnie dość znacznie różnił się od poprzedniego. Kilku najwybitniejszych posłów z Królestwa usuwa się obecnie stanowczo od ponownego wyboru. Nie będą wcale kandydowali pp.: Stanisław Chelchowski (poseł plocki), Teofil Waligórski (kielecki), Jan Stecki (lubelski), Władysław hr. Tyszkiewicz (z Warszawy). Kto wejdzie na ich miejsce, kto ich zastąpi na tak trudnej i tak niewdzięcznej placówce petersburskiej, — nie zostało dotychczas ustalone.

W. Mazur.

Listy krakowskie.

Kraków, 15. stycznia.

(Rozłam w radzie miejskiej.)

W jednym z poprzednich listów (Nr. 64. z d. 5. grudnia), mówiąc o nabyciu przez miasto gruntów foryfikacyjnych, rzuciliśmy ubocznie światło na stosunek prezydenta, dr. Leo, do ogółu rady miejskiej. Wówczas zwróciliśmy uwagę na zapędy autokratyczne pana prezydenta z jednej strony, a lekceważenie rady miejskiej z drugiej. Trudno wszakże było przypuszczać, że stosunki te doprowadzą do tego, co się stało obecnie, — do rozłamu w łonie konserwatywnej większości rady.

Rozłam ten jest nadto tem ciekawszy, że nastąpił bez żadnych widocznych powodów zewnętrznych, że zaskoczył niespodzianie nie tylko opinię publiczną, lecz nawet i... samego pana prezydenta.

Cała ta sprawa ma znaczenie symptomatyczne nie tylko dla samego Krakowa. Ponieważ to, co się stało, stało się jak dotąd jedynie w łonie wszechwładnego, ale dziś w stanie dezorganizacji, czy raczej dezorientacji znajdującego się stronnictwa konserwatywnego, nie trudno zatem dojść do przeświadczenia, że „coś w państwie duńskim psu się zaczyna“.

Lecz najprzód same fakty. W drugiej połowie zeszłego tygodnia rozszła się po Krakowie wieść, że z t. zw. „koła radzieckiego“, złożonego z 43 członków posłusznej prezydentowi prawicy, wystąpiło 12 członków, a to w tym celu, by wraz z 3 konserwatywami, stojącymi na uboczu, utworzyć nową frakcję pod nazwą „klubu radzieckiego“. Między tymi piętnastoma znajdujemy nazwiska bardzo wybitnych radców, jak np. profesorów uniwersytetu: Domańskiego, Fieciucha, Wł. L. Jaworskiego, Nowaka, Paceńskiego i Ulanowskiego, dalej syndyka miasta dr. Koya, adwokata dr. Bąkowskiego, radcy sądu dr. Muczłowskiego, ks. kanonika Konpińskiego i kilku innych niemniej poważnych ludzi. Nowa ta grupa określiła swe stanowisko w ten sposób, iż zdaniem jej „zbyt liczna większość w radzie miasta przeszkadza niezależnej krytyce i kontroli nad gospodarką gminy“, jednocześnie zaś zaznaczyła wyraźnie, że „wszelkie cele i względy polityczne i wyznaniowe zostały usunięte z motywów powstania nowego klubu“.

Zdawało się tedy na razie, że rada miasta Krakowa składać się odtąd będzie z trzech grup: prawicy pana prezydenta czyli koła, liczącego w zmniejszonym komplecie 31 członków, potem nowego klubu o 15 członkach niezawisłe konserwatywnego kierunku, a wreszcie opozycyjnego klubu demokratycznego, do którego należą 21 członków różnej barwy politycznej od demokratów narodowych począwszy do zwolenników Nowej Reformy włącznie. Komplet 72 radców uzupełniałoby kilku „dzikich“, między którymi towarzyszy Daszyński jako najbardziej dziki.

Sytuacja tego rodzaju byłaby dla miasta z istotną korzyścią, gdyż nowy odłam konserwatywnej prawicy, acz niezmiernie daleki od rzucania się w objęcia dotychczasowej lewicy celem wspólnej walki z prezydentem, stanowiłby rodzaj centrum, przeważającego decyzję na tę lub tamtą stronę.

Tymczasem po pierwszej niespodziance nastąpiła druga, nieporównanie sensacyjniejsza. Oto w sobotę ubiegłą zebrali się koło radzieckie czyli nieugięta grupa zwolenników dr. Leo, a wynik narad został obwieszony następującym komunikatem, rozesyłanym do pism:

Koło radzieckie przyjął do wiadomości pismo dziesięciu (? przyp. koresp.) członków, donoszące o ich wystąpieniu z organizacji klubowej, bez podania jakiegokolwiek tego kroku motywów. Wobec tego, że secesji tej, tajemniczo przygotowanej, nie poprzedziła w kole żadna dyskusja, któraby krok taki wyjaśniła i usprawiedliwiła mogła, narzuca się przypuszczenie, że istnieje jakieś nieznanne bliżej pobudki, które członkom koła pozostawianiu w dotychczasowej organizacji uciążliwym czynią.

„Koło radzieckie“ po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji na temat obecnej gospodarki miejskiej, której wynikiem było stwierdzenie, że organizacja koła nie przeszkadzała żadnemu z członków koła ani w pracy, ani w kontroli, ani w krytyce zarządu miejskiego, — uchwało:

1) jednomyślnie wyrazić prezydentowi miasta uznanie za jego dotychczasową działalność i zupełne zaufanie do jego kierownictwa sprawami miejskimi, oraz udzielenie mu solidarnego poparcia w przyszłości;

2) pragnąc zapewnić członkom zupełną swobodę w wykonywaniu prac i pełnieniu obowiązków radzieckich, uchwało prawie jednomyślnie rozwiązać organizację „koła radzieckiego“.

Enuncjacja ta jest ze wszech miar ciekawa. Pierwszy jej ustęp jest naturalnym wyrazem niezadowolonia z secesji, którą „koło“ piętnuje niemal mianem zdrady i dezercji. Drugi ustęp ma na celu samoobronę również zrozumiałą, w samych jednak rezolucjach tkwi tyleż niekonsekwencji, co wyrazów. Uchwalono solidarnie popierać prezydenta, a jednocześnie rozwiązać się całkowicie. Stwierdzono, że w „kole“ praca radziecka odbywać się mogła bez przeszkód, ale rozwiązano się dla zapewnienia członkom zupełnej swobody.

Przetłumaczywszy ten komunikat na język bardziej dla przeciętnych śmiertelników zrozumiały, trzeba powiedzieć, że panu prezydentowi było widocznie nie na rękę, posiadać w radzie miasta zorganizowaną partję przybocznych zauszników, bo taki charakter „koła“ przybrałby musiało w tym wypadku. Poza tem niejedyn z członków dawnej zwartej prawicy, którego niegrzeczny „klub“ secesjonistów zostawił poza drzwiami, nie pragnął bynajmniej figurować między tymi, co wobec prezydenta prowadzą politykę: przy tobie stoimy i stać obcemu.

Co się dalej dzieć będzie, nie wiadomo na razie. Krakowski Czas, który niewątpliwie stanie po stronie nowego „klubu“, a więc przeciw prezydentowi zachowuje dotąd dyskretne milczenie. We wczorajszym numerze ograniczył się do kronikarskiej wzmianki o założeniu „klubu“ i rozwiązaniu „koła“, do czego przyklepiono następujące, dość tajemnicze zdanie: „Nie oceniliśmy tych wiadomości, czekając na fakty, które ujawniły się mogły tylko w Radzie miejskiej. Przemiana stosunków w większości rady odnosi się, wedle naszych informacji, tylko do technicznej strony działania klubów i nie jest dotychczas ukończona“.

W nadchodzący czwartek odbędzie się plenum rady, na którym może spadnie zasłona, pokrywająca zamglony horyzont. W mieście tymczasem kursują najprzeróżniejsze pogłoski o tworzeniu się mniejszych formacji, o wzajemnym porozumiewaniu się pomiędzy dotychczas rozbieżnymi żywiołami w łonie rady, ba! nawet o rzekomem przesileniu prezydjalnym.

Na razie ograniczyć się musimy do podania suchych faktów. Za kilka dni, gdy sytuacja wyjaśni się całkowicie, będziemy mogli ocenić należyte wartości istotną tych wypadków, które bądź co bądź są znamionami ogólnej konfiguracji politycznej wśród obozu stanicykowskiego.

St — ski.

Ruch wyborczy.

Secesja na Kujawach?

W Dzienniku Kujawskim czytamy: Z kół wyborców dochodzą nas liczne głosy oburzenia na wynik wyboru przez zjazd delegatów kandydata na posła dla okręgu inowrocławsko-mogileńskiego-strzelińskiego w osobie p. mec. dr. Dziembowskiego z pominięciem woli większości wyborców okręgu, która życzyła sobie dotychczasowego posła, p. dr. Krzywińskiego. W głosach tych wyborcy protestują stanowczo przeciw narzuceniu nam kandydata, którego zdania politycznego nie znają i do którego ze względu na jego przeszłość polityczną nie mają żadnego zaufania. Zapowiadają nawet z tego powodu rozbić się głosów na kandydata naszego w dniu wyborów.

Przyznajemy zupełnie, że większość delegatów, ulegając widocznie wpływom postronnym sterowałyby mniejszość koleżków, pomijając zupełnie wolę wyborców dwóch powiatów okręgu i rozumiemy dobrze wynikające stąd oburzenie wyborców, którzy przez to stracili zaufanie do bezstronności naszej najwyższej władzy wyborczej.

Ponieważ jednak wyborom co do legalności nieczego zarzucić nie można, powinniśmy się na razie poddać uchwale Zjazdu delegatów i w myśl odezwy wczorajszej p. dr. Krzywińskiego skupić wszystkie siły w walce z wrogiem zewnętrznym, aby dnia 25. bm. zebrać na kandydata nam

przeznaczony jak największą liczbę głosów. Kandydatem tym jest p. mec. dr. Dziembowski z Poznania.

Poniec. Wiece przedwyborcze dla Poniecia i okolicy odbędzie się w niedzielę 20. b. m. o godz. 3. na sali p. Kaniewskiego. Przemawiać będzie ks. prałat Stychel.

Komitet wyborczy miejscowy.

Ujście. Wskutek zakazu policyjnego wiec wyborczy w Ujściu odprawi się nie o pół do 2., ale o 4. po południu w niedzielę 20. b. m. na sali p. Stronńskiego.

Komitet wyborczy.

Strzałkowo. Walne zebranie przedwyborcze dla Strzałkowa i okolicy odbędzie się w Strzałkowie w niedzielę 20. b. m. o pół do 5. po południu na sali p. T. Maciejewskiego. O liczny udział prosi

Komitet wyborczy powiatowy na Strzałkowie i okolicy.

Kostrzyn. W Kostrzynie odbędzie się w niedzielę 20. b. m. o 3. zebranie przedwyborcze na sali p. Szczepanika dawniej Kietzmanna. Pan dr. Alfred Chłapowski, były poseł nasz, zda sprawozdanie poselskie. Pan dr. Lewandowski z Klon wygłosi naukę o wyborach.

O liczny współdziałanie tak z miasta jak i okolicy uprasza

Miejscowy Komitet wyborczy.

Wybory na obczyźnie.

Główny Komitet wyborczy polski dla Westfalji, Nadrenji i sąsiednich prowincji wydał pamienną odezwę, wzywającą do głosowania w dzień 25. stycznia na kandydata narodowego p. Józefa Hocińskiego z Gniezna. Odezwę zwraca się przeciwko centrowcom, którzy nie chcieli podpisać interpelacji posłów polskich w sprawie nauki religijnej i przestrzegają wyborców, aby ani centrowcy, ani innemu Niemcowi pod żadnym warunkiem nie oddawili głosu.

W Charlottenburgu odbył się wiec wyborczy z udziałem około 700 osób. P. Fr. Tyrakowski mówił o powodach rozwiązania parlamentu, potem jęlgłosił przyjęto kandydaturę p. Leona Czarlińskiego. Na koniec uchwalono rezolucję, wzywającą rodaków w kraju, by się szczerze zajęli oświeceniem ludu robotczego, wychodzącego na obczyznę.

W Berlinie odbyły się w niedzielę 12. b. m. trzy wieca wyborcze: pierwszy z udziałem około 300 osób na sali Sülest przy Waldemarstr. dla południowego-wschodu miasta, drugi dla północy z taką samą liczbą uczestników i trzeci w Rixdorfie pod Berlinem. Na wszystkich tych wiecach postawiono na kandydata p. Leona Czarlińskiego.

Wiece przedwyborcze w Dyseldorfie odbędzie się w niedzielę, 20. b. m. o godzinie 2. po południu na sali p. Ch. Vipla, Kölnerstr. 25. Na wiecu omawiane będą wszelkie sprawy wyborze. Zaprasza się rodaków z Gerseheimu, Hilden, Ratch-Ratingen i okolicy. O liczny udział uprasza

Komitet wyborczy.

Walka o naukę religii.

Sprostowanie regencji.

Król regencja w Bydgoszczy nadsyła nam następujące sprostowanie:

Königliche Regierung,
Abteilung für Kirchen- und Schulwesen.
J. Nr. 53. J. II.
Eilt.

Bromberg, d. 14. Januar 1907.

Unter Bezugnahme auf § 11. des Pressgesetzes ersuchen wir um Aufnahme folgender Berichtigung in deutscher Sprache:

„Die Nachricht in Nr. 28. des Kurjer Poznański vom 21. Oktober 1906. dass der Lehrer in Kamischen (Kreis Filehne) den Kindern jemals verboten hat zu Mittag zu gehen, ist ebenso unwar, wie die weitere Nachricht, dass der Lehrer während der Religion gerufen hat „Euch müsste gleich der Teufel holen“!

Auch ist es nicht wahr, dass manchen Kindern ein Unglück passiert ist. Es ist vielmehr den Kindern, sobald sie darum nachsuchten, stets gestattet worden, das Klassenzimmer zur Verrichtung eines Bedürfnisses zu verlassen.“
p. dr. Scheche.

An die Redaktion des Kurjer Poznański
in
Posen.

Powyższe sprostowanie brzmi po polsku:

Wiadomość w nr. 28. Kurjera Poznańskiego z dnia 21. października 1906. r. jakoby nauczyciel w Kamienniku (w powiecie wileńskim) zakazał był kiedykolwiek dzieciom iść na obiad, jest tak samo nieprawdziwą, jak dalsza wiadomość, że nauczyciel podczas religii wołał: „Euch müsste gleich der Teufel holen“!

Również nieprawdziwym jest, że niektórym dzieciom zdarzyło się nieszczęście. O ile dzieci o to prosiły, zawsze pozwolono im opuścić klasę w celu zaspokojenia swoich potrzeb.

p. dr. Scheche.

Strzelno. Dnia 10. bm. toczył się tu proces przeciw 27 ojom z Bielska za to, że dzieci na arest nie posłali. Sąd na nich kary zatwierdził.

Z zaboru rosyjskiego.

Losy uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa, 17. stycznia. Korespondent Warsz. Dniew z Petersburga podaje szczegółowe sprawozdanie z obrad komisji w sprawie otwarcia nowego uniwersytetu w jednym z miast cesarstwa. Korespondent twierdzi, iż niezależnie od tego, czy uniwersytet warszawski będzie funkcjonował, czy też nie, w każdym razie nowy uniwersytet w państwie ma być założony w najbliższej przyszłości. Co się zaś dotyczy specjalnie losów uniwersytetu warszawskiego, korespondent twierdzi, iż w prasie podawane były w tej materii wiadomości nie zupełnie ścisłe. Rząd postanowił, iż uniwersytet państwowy w Warszawie utrzymany być winien koniecznie, rozchodzi się tylko o to, kiedy będzie on mógł rozpocząć swą działalność akademicką. Z tego względu o przeniesieniu do innego miasta jego muzeów, zbiorów, a tem bardziej stypendjów, nie może być mowy.

Komisja rozpoznala wystąpienia różnych miast, domagających się otwarcia w nich nowego uniwersytetu, a między innymi Witebska i Mińska, prztem uznała, iż okręg naukowy wileński ma prawo pierwszeństwa do pozyskania wyższej uczelni. Uniwersytet mógłby być, zdaniem komisji, ostoja państwowości rosyjskiej na zagrożonych kresach (!).

Sprawa Chełmszczyzny.

Petersburg, 16. stycznia. Adam Zakrzewski, statystyk, w dzisiejszym numerze Rusi do-wodzi, iż liczba prawosławnych w gubernii lubelskiej wynosi 200,000 — czyli zaledwie 9 procent ogólnej liczby ludności tych gubernji. Autor dziwi się, iż tak mała ilość prawosławnych, może wywołać wydzielenie Rusi Chełmskiej, jako osobnej jednostki administracyjnej. Podług zdania autora wydzielenie to wzmocni tylko przeszkody do zbliżenia się dwóch narodów.

Rus robi uwagę, iż walczący o Chełmszczyznę wiodocnie mają nadzieję powrotu na łono Kościoła prawosławnego odpadłych wyznawców.

Nadzieje te okazały się napewno płonemi; cały projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny należy uważać za bardzo nieszczypliwy pomysł agitacji polakożerczego duchowieństwa prawosławnego.

Litwini a Polacy.

Warszawa, 17. stycznia. Działacze litewscy w gubernji suwalskiej złożyli w ministerjum spraw wewnętrznych protest przeciwko wprowadzeniu w przyszłym samorządzie ziemskim Królestwa języka polskiego.

Zadają oni zastosowania w gubernji suwalskiej języka litewskiego lub rosyjskiego.

Zażądano szczegółowych danych od gubernatora suwalskiego.

Rząd nie omisszka oczywiście skorzystać z tych nieuzasadnionych niezem pretensji „litwomaniów“ w Królestwie. Wznagające się coraz więcej dążenia do rozbitcia jedności Królestwa, należy jak najostrożniej zwalczać.

Legalizacja marjawitów.

Przed zalegalizowaniem sekty marjawitów władza wyższa poleciła wszystkim gubernatorom złożyć opinię o prawomyślności politycznej sekciarzy i ich kierowników oraz przedstawić liczbowe wykazy wyznawców sekty. Gubernatorowie dali opinię o marjawitach jaknajprzychylniejszą. Według ich opinji, marjawityzm może skutecznie oddziaływać na dalsze wstrzymanie przechodzenia prawosławnych na katolicyzm, ponieważ rozbija jedność Kościoła katolickiego. Dzięki tak pochlebnej opinji nastąpiło zatwierdzenie sekty. Co zaś do liczby wyznawców marjawityzmu, gubernatorowie nie mogli dostarczyć faktycznych cyfr, obiecują wypełnić to w r. b.

Zamach na pułkownika.

Mińsk, 16. stycznia. (T. B. W.) Dziś po południu dwóch nieznanymi zamordowało na ulicy komendanta artylerji pułkownika Bjelawin-cewa strzałami z rewolweru. Obydwaj zabójcy uszli.

Drobne wiadomości.

— Przedwczoraj po południu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok s. p. ks. biskupa Ku-lińskiego z pałacu biskupiego w Kielcach do katedry kieleckiej. Udział w kondukcje brało około 30 000 wiernych. Porządek utrzymywali członkowie ochotniczej straży ogniowej. Pochód otwierał krzyż z dwiema chorągwiemi żałobnymi. Dalej szły deputacje włościan z różnych dekanatów, cechów rzemieślniczych, kahału żydowskiego, obywatelstwa ziemskiego i miejskiego. Trumnę poprzedzali w szatach pontyfikalnych: biskup lubelski ks. Jacewicz, biskup kajawsko kaliski ks. Zdzitowiecki, biskup plocki ks. Wnukowski i biskup suffragan warszawski ks. Ruszkiewicz. Trumnę niesli alumni seminarjum, jego profesorowie, członkowie konsystorza i kapituły na zmianę. Za trumną szła rodzina zmarłego biskupa oraz przedstawiciele władz. Zwłoki złożone były na wspaniałym katafalku w środku katedry, a dziś pochowano w podziemnej krypcie katedralnej.

— Ks. biskup wileński Roop w liście, wystosowanym do redakcji Kurjera Litewskiego, oświadcza, że gotów jest przyjąć mandat poselski, jeżeli to ma posłużyć do utworzenia bloku obywatelstwa i włościaństwa. Od innego bloku ks. biskup mandatu nie przyjąby, takim jednak gotów jest służyć nie tylko dziś, ale i w przyszłości. W końcu listu ks. biskup daje do zrozumienia, że obecność przedstawiciela Kościoła katolickiego w Dumie będzie bardzo potrzebna, gdy zacznie się w niej obrady nad kwestjami wyznaniowymi i nad stosunkiem Kościoła do szkoły i do państwa, w sprawach tych bowiem ludzie świeccy nie mogą mieć należytej kompetencji.

Położenie w Rosji.

Maszyna piekielna na statku.

Odesa, 17. stycznia. (T. B. W.) Dziś w południe usiłowano po raz drugi wysadzić w powietrze parowiec „Grzegorz Merk“, który miał w tych dniach odejść do Nowego Jorku. W przedniej części okrętu nastąpiła bardzo silna eksplozja, która cały statek mocno uszkodziła, wybuch spowodowała maszyną piekielną napelnioną pyroksyliną. Z osób nikt nie odniósł szwanku. Jako przypuszczalnych sprawców aresztowano 2 studentów i 2 uczniów, u których znaleziono proklamacje rewolucyjne.

Aresztowanie rewolucjonistów.

Petersburg, 16. stycznia. Aresztowano tutaj 70 osób należących do partji terrorystycznej. Przytem wykryto plan, wedle którego masy robotników miały być podburzone do zbrojnego powstania.

Rewolta więźniów.

Sugańsk (gubernja jekaterynosławska), 17. stycznia. (T. B. W.) Kilkunastu więźniów zranilo i rozbroilo jednego dozorcę, usiłując uciec z więzienia. W ostatniej chwili jednak nadbiegła warta, zabiła dwóch aresztantów, raniła ciężko 3, a resztę ponownie zamknęła we więzieniu.

Wiadomości polityczne.

Z walki wyborczej w Niemczech.

Nienaturalne przymierze między rządem a wolnomyślnymi rwie się co chwila. Niemaloz przyczyną się do tego prasa oficjalna, która niezręcznie swoją taktyką działa wprost na korzyść opozycji. Wielkie rozgoryczenie wywołała znova u liberałów enuncjacja urzędowej Südd. Reichskorresp., która partjom liberalnym zarzuca bezpłodne doktrynerstwo i żąda od nich, aby bez zastrzeżeń stanęły po stronie rządu.

Także lantraci nie troszczą się o wszelkie rozporządzenia ministerjalne, nakazujące im bezpartyjność, tylko na własną rękę występują przeciw wolnomyślnym. Lantrat v Lucius we Weisensee nazwał stosunek nauczycieli do demokratycznej i liberalnej prasy karygodnym. Charakterystyczna ilustracja przymierza rządu z do-tychczasową lewicą!

W takich warunkach nie wiele też pomoże akcja nowozałożonego komitetu kolonjalno-politycznego pod kierownictwem prof. Schmollera, która zmierza do werbowania zwolenników dla rządowej polityki kolonjalnej. W sobotę ma się z inicjatywą tegoż komitetu odbyć wielki bankiet w Berlinie, na który zaproszono 140 wybitnych osobistości z całych Niemczech; ks. Bülow ma tam wygłosić wielką mowę polityczną.

Nordd. Allg. Ztg. wraca znova do nieszczęsnej kwestji podbitcia bondelzwartów i stwierdza, że właśnie przed rozwiązaniem parlamentu nadszedł telegram od komendanta wojska w Afryce, w którym tenże donosił, że zmniejszenie wojsk jest niemożliwe. Słusznie na to zapytuje się Berl. Tagebl. dlaczego rząd telegramu tego parlamentowi nie przedłożył.

Konferencja biskupów w Paryżu.

Paryż, 16. stycznia. (T. B. W.) O przebiegu wczorajszego obrad nie pewnego nie wiadomo; podobno kilku biskupów przemawiało za utworzeniem związków na podstawie ogólnego prawa celem zabezpieczenia nabożeństw. Wedle Figara jednak większość obecnych było temu przeciwną ze względu na zapatrywania wyrażone przez Watykan.

Dzisiejsze posiedzenie plenarne rozpoczęło się o 2. i pół pod przewodnictwem kardynała Richarda. Przypuszczają, że zajmowanie się organizacją regularnych składków na utrzymanie Kościoła we Francji. Richard oświadczył, że wczoraj wysłano tylko adres wiernopoddanży do papieża.

Obrady biskupów francuskich.

Paryż, 17. stycznia. (T. B. W.) Wczorajsze zebranie biskupów zajmowało się kwestją urzędzenia prywatnych nabożeństw. Arcybiskup z Avignon oświadczył, że jest to nabożeństwo wyłącznie dla bogatych; także inni biskupi wypowiedzieli się przeważnie przeciw nabożeństwom prywatnym; nawet gdyby księża musieli kościoły opuścić, to jednak należy publicznie urządzić nabożeństwa, choćby w budynkach prywatnych.

Powzięto także myśl wybicia medalu pamiątkowego, przedstawiającego z jednej strony głowę Chrystusa, z drugiej różdżkę oliwną i napis: Liberté. Medal ten ma być symbolem łączności i protesta wszystkich katolików francuskich. Do-ciało z sprzedaży przeznaczony jest na cele kościelne.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 16. stycznia. (T. B. W.) W senacie zakończył wczoraj sprawozdawca Dupuy swój referat oświadcza, że do sądu rozjemczego w Hadze nie ma zaufania; wedle jego mniemania państwo ma wzmacniać swoje moralne i materjalne środki obrony i baczną zwrócić uwagę na utrzymywanie dobrych stosunków międzynarodowych za pomocą sprzymierzeń i traktatów, a przedewszystkiem strzedz się mieszania do obcej polityki. Destournelles de Constant broni idei sądów rozjemczych, które już nieraz uchyliły niebezpieczeństwo wojny. Minister spraw zewnętrznych Pichon odpowiada na zapytania, stawione z łona izby w sprawie szkół francuskich na Wschodzie, że subwencja rządowa dla zakładów tych zostanie zniesiona, ponieważ panują tam wpływy wrogie rządowi francuskiemu, oraz duch nietolerancji. Następnie senat przyjął budżet ministerstwa spraw zewnętrznych znaczną większością głosów.

W środę przyjął senat budżet ministerstwa sprawiedliwości, odrzucając poprawkę, żądającą zniesienia kredytu na egzekucję kary śmierci. Referent oświadczył, że kredyt ten można skreślić dopiero po legalnem zniesieniu kary śmierci.

Minister Pichon o konferencji pokojowej w Hadze.

Paryż, 16. stycznia. Minister spraw zewnętrznych Pichon oświadczył wobec współpracownika Matin w kwestji przyszłej konferencji pokojowej w Hadze, iż dzięki doświadczeniom poczynionym w ostatnim czasie są możliwe niejedne ulepszenia w postępowaniu międzynarodowych sądów rozjemczych i mieszanych komisji dla zbadania spornych spraw. Minister spodziewa się bardzo dużo po przyszłej konferencji. Jakkolwiek nie będzie można w najbliższej przyszłości usunąć wojen, to jednak same tendencje pokojowe są już rzeczą wielkiej wagi, mianowicie, że nie reprezentują ich już ideolodzy, tylko rządy odpowiedzialne. Utrzymanie pokoju jest wspólnym ideałem wszystkich narodów cywilizowanych.

Z Maroko.

Tanger, 17. stycznia. Przybycie oficerów niemieckich Tschudi i Wolfa wywołało tutaj wielkie zaniepokojenie. Niemcy starają się kwestję powołania ich do służby marokańskiej przedstawić jako pozabawioną wszelkiego znaczenia politycznego. Major Tschudi oświadczył tutejszemu korespondentowi Köln. Ztg., że misja ich nie ma charakteru politycznego, że specjalnie także nie stoi w żadnym stosunku do fabryki Kruppa, jak to źródła francuskie twierdziły. Zresztą istnieją w Fezie także angielskie, włoskie i francuskie misje wojskowe, może więc sultan powołać do służby swej także Niemców.

Wedle doniesienia krajowców pertraktuje szczerp Beni Msuar, u którego znajduje się Raj-zuli, z rządem, o udzielenie wszystkim przebaczenia i łaski. Rajuli jest zupełnie opuszczony i szczerpewcy obchodzą się z nim jak z więźniem.

Krótkie wiadomości.

— W parlamencie węgierskim bronił minister oświaty Apponyi rozporządzenia swego, wprowadzającego język węgierski jako przedmiot nauki do szkół rumuńskich i niemieckich.

— Parlament szwedzki otworzył w środę następcą tronu w zastępstwie króla. Zapowiedziana jest reforma wyborcza na większą skalę.

— Dyrektor kolonjalny Dernburg wygłosił 23. b. m. w Sztutgarcie wykład o niemieckiej polityce kolonjalnej.

— W Waszyngtonie wygłosił sekretarz stanu Root mowę o stosunkach handlowych Stanów Zjednoczonych z innymi państwami. Szczególnie podniósł potrzebę nawiazania bliższych stosunków ekonomicznych z południowo-amerykańskimi republikami. W sprawie kubańskiej oświadczył mówca, że Stany Zjednoczone wyspy tej nigdy nie zaanektują, dopóki Kubańczycy nie okażą się niezdolni do samodzielnego rządów.

— W hiszpańskiej radzie ministrów zdał prezes gabinetu sprawozdanie o stosunku rządu do poszczególnych grup liberalnych, specjalnie także w sprawie stowarzyszeń religijnych. Rada ministrów postanowiła zwołać kortezy na 21. b. m. Położenie gabinetu jest zachwiane.

Pierwsza kobieca spółka zawodowa.

Ruch kobiecy, który w wielkich miastach schodzi nieraz na manowce, u nas krystalizuje się w cichej a wytrwałej pracy, obejmującej coraz to szersze pola działalności. Nowym tego dowodem powstanie i pomyślny rozwój pierwszej kobiecej spółki zarobkowej pod firmą: Pracownia sukien. Nową tę instytucję zawiądzamy staraniom ruchliwego bardzo Stowarzyszenia personali żeńskiego w handlu i przemysle.

Zarząd tego Towarzystwa, usiłując podnieść nie tylko moralny i umysłowy poziom stowarzyszonych, ale i materjalny ich dobrobyt, badał pilnie zawody, którym poświęcają się nasze dziewczęta. Z ankiety, urządzonej w tym celu, wynikało, że zawód krawiecczyni damskiej upada coraz więcej, a dziewczęta cisną się do pracy w handlach i wielkich domach towarowych, uważając ten rodzaj zarobkowania jako znacznie łatwiejszy i korzystniejszy. Mylą się jednak; praca ekspedjentek wyczerpuje po kilku latach siły młodych dziewcząt; wzdychają wówczas do innego zajęcia, nie jednak nie umieją oprócz początkowych rachunków i usługania kupującym, a zdrowie zniszczyły, jakże smutna przyszłość tych biednych dziewcząt! Nawet za mąż wyjść im trudno, bo któż zechce poślubić ubogą dziewczynę, nie umiejącą szyc, ani gotować.

Życie tak bardzo dawniej przez kobiety cenione, zanika coraz więcej w Poznaniu, nawet zawodowe pracownice, zniewolone spieszyc się bezustannie, zamiast deskonalic się, ztracając pierwotną swą znajomość i rzadko bardzo dorabiają się grosza na starość. Nadto stwierdzono, że dla wydoskonalenia się w krawiecczyni konieczną jest systematyczna nauka trzechetnia, a panienki uczą się najwyżej rok jeden i rzecz naturalna, że zgłoszwszy się po pracę, otrzymują zaledwie 10 mk. miesięcznie. Niezadowolone przechodzą z magazynu do magazynu, nie wykształca się nigdy jak należy, a po ośmiu latach pracy zarabiają powyżej 20 mk. miesięcznie. To też coraz mniej panienek poświęca się krawiecczyni, a magazyny polskie, kierowane przez najzdolniejsze przewodniczające, nie mogą rozwijać się i podać na czas zamówieniom jedynie dla braku zdolnych i zawodowo wykształconych pracowni. Publiczność zaopatruje się coraz więcej w gotową garderobę damską, sprowadzaną przez naszych przemysłowców z miast niemieckich.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najslawniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już po krótkim użyciu staje się pleć **łśniącą białą** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągrzy, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Miód Arystokratynowy** szafka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci

w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie **nowości sezonowe**

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. **Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska** jako też

kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje

wykonują w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

Café-Restaurant

właśc. **Władysław Röhr**

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkólna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej. **Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzony lokół położony w centrum miasta.**

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędnymi firm.

Wszystkie piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdziwego monachijskiego i kulmbachskiego.

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła usunąć można za pomocą moich znakomych

cukierków miodowo-żywakostowych.

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu akacji i wysoku rośliny żywakostu (Symphytum officinale.) Wysok ten ma te zalety, że jest zupełnie nieszkodliwy, a doskonały na wszelkie cierpienia wskutek zaziębnienia, pochodzące u dorosłych również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f i 30 fen. w Poznaniu u pp. I. Czepczyńskiego, drogerja Centralna, E. Kuleszy św. Wojciech, W. Buchowskiego ul. Jadwigi, A. Ubysza ul. Następcy tronu, St. Smorawńskiego ul. Następcy tronu 33. Na prowincji u p. J. Janickiego w Nakle, u p. Talarasiewicza i Mroczkiewicza w Wągrowcu.

Gdzie na składzie niema, wysyła

Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium

Poznań, św. Marcin 20.

W kraju polskim w zaborze pruskim **jedyny specjalny i największy handel narzędzi**



dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

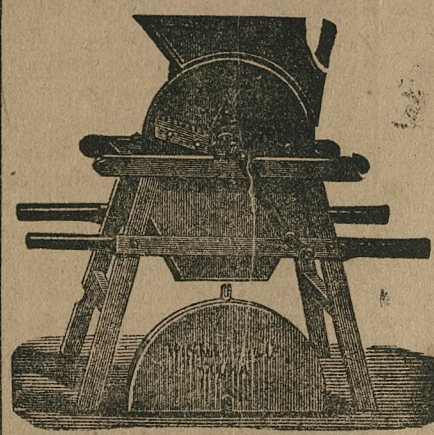
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmicki, Poznań (Posen.)

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy



Siekacze do kartofli i buraków

o jednym i dwóch bębniach koniecznych.

Sortowniki do kartofli

o płaskich sitach nowej konstrukcji.

Rozdrabiacze do kuchów

o jednej i o dwóch parach walec.

Śrótowniki rozmaitych konstrukcji.

Beczki stalowe cynkowane

do wody i gnojówki z pompą lub bez teje.

Wagi do bydła najnowszej konstrukcji.

Wagi spięrzowe

polecane po jak najniższych cenach.

Adres do listów: **A. Bryliński** Adr. do teleg. A. Bryliński

Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a. Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

wszelkiego rodzaju,

zapasowe części do tychże i pracownia do napraw.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

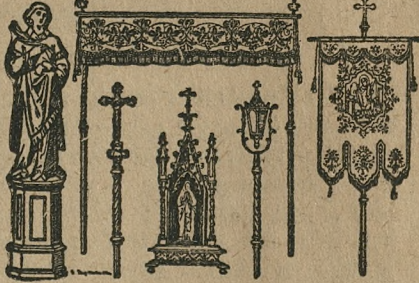
polecane dwa razy dziennie świeże pieczywo białe, chleb i ciasta.

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Chorągwie baldachymy, ornaty, kapy, stuly. Ołtarzyki.



Lichtarze, pajaki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: **GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc., POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIE OŁTARZY etc.**

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

zakończony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Wiszące gazowe światło żarowe

oszczędzające 42% gazu

zakładam po najniższej cenie.

Najnowsze parowe

maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

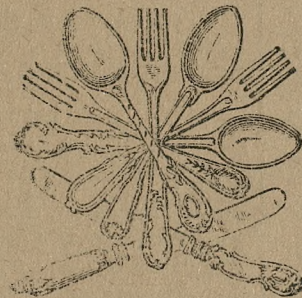
Świece gromniczne

woskowe czyste pod gwarancją, cerezynowe

polecane hurtownie i detalicznie po znanych tanich cenach

Centralna Drogerja

J. Czepczyński, Poznań, Stary Rynek 8.



J. STARK

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztuczce stalowe Christoffe i Comp. w Paryżu, najdoskonalsze galvaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stoł. 26,40 mk. | 12 łyżeczek do kawy 13,60 mk.
12 widelcy „ 26,40 „ | 1 łyżka półmiskowa 6,40 „
12 noży „ 28,80 „ | 1 widelec „ 9,20 „
1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej

sztuczce srebrne

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

szkoła muzyki

Zakres nauki tworzą:

Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmonia, kontrapunkt, historia muz. i przysposobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuję codziennie.

Warunki przyjęcia bezpłatnie.

Stanisław Ogurkowski,

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzycznego pedagogicznego na prowincję Poznańską“.

Młody człowiek

z akademickim wykształceniem były słuchacz agronomii Wszechnicy Jagiellońskiej poszukuje w domu polskim. w większym dobru gospodarstwie

bezpłatnej praktyki rolniej.

Laskawo oferty uprasza się: Królestwo Polskie poczta Sreńskich Dóm Wróblewo.

Energicznego, sumiennego i dobrze poleconego

administratora

do samodzielnego zarządu większego majątku z kaucją, poszukuje za dobrą pensją zaraz, najpóźniej od 1. marca 1907. **Bank Parcelacyjny, Posen Viktoriast. 12.**

Młody człowiek

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z książkowością gospodarczą poszukuje

miejsca pisarza gospodarczego

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki.

Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod znakiem S. 5.

PATENTY

uskutecznia

szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

W Berlinie

dom polski

dla przyjezdnych

Zimmerstr. 97. II piętro

przy Friedrichstr.

Pokoje na dni i miesiące z

utrzymaniem lub bez.

Dzwonek na służbę z ulicy

przy wejściu.

Skrzetuska.

Pl. Królewski 6.

do wynajęcia

cztery pokoje

odnowione, światło elektryczne.

Oglądać można od 11-12.

B. Leitgeber

ulica Wielka Berlińska nr. 35.

Mieszkania o 2 i 3 pokojach

z przynależnościami

ul. Wszystkich Świętych 7. i 8.

są zaraz do wynajęcia.

Organista, kawaler

poszukuje miejsca od 1. kwietnia 1907. Zgłoszenia pod nr. 90. do Eksped. Kurjera.

Prymaner

gimnazjalny, któryby za utrzymanie, pomieszkowanie i pieniądze wynagrodzenie chciał się podjąć dozorowania w pracach szkolnych 3 gimnazjów niższych klas, może się zgłosić do Ekspedycji Dziennika Pozn. nr. 457.

Kasjer (rendant) dominjalny,

fachowo wykształcony potrzebny od 1. 4. 1907.

Dom. Kotowo per Grodzisk

(Graetz i. P.)

Technik

zawodu murarskiego i ciesielskiego absolwent szkoły technicznej, biegły w kosztorysowaniu potrzebny zaraz. Uprasza się o kopie świadectw i podanie warunków.

W. Sroczyński

— budowniczy w Lubaszcu.

Zważywszy to wszystko zarząd Stowarzyszenia personelu żeńskiego w handlu i przemyśle postanowił nienormalnie te stosunki zwolna uregulować; wszelkie zadaniem i programem jego podnoszenie wartości pracy kobiet. Ale należy umieć pracować, kształcić się zawodowo, organizować; czego bowiem jednostka nie dokáže, to zbiorowemi siłami można osiągnąć — a w czasach obecnych jedynie praca zbiorowa posiada wartość ekonomiczną.

Zawód, do którego kobiety okazują największe, niekiedy artystyczne uzdolnienie, jest krawieczyzna damska; tę zatem wielką gałęź przemysłu zarząd Stowarzyszenia personelu żeńskiego postanowił podnieść do znaczenia pierwszorzędnego. Oparając się na ściśle finansowym obliczeniu, uznano, że praca kobiet na tem polu nie jest ani dostatecznie oceniona, ani rozumnie wyzyskana.

W tem przekonaniu przystąpiono do założenia przedsiębiorstwa udziałowego z ograniczoną poręką pod firmą: Pracownia sukien.

Spółka ta została urzędowo zapisana do Związku Spółek zarobkowych, a zadaniem jej ze względu na pracownice pewna obrona przeciw wyzyskowi i dostarczanie im korzystniejszego zarobkowania, a zatem ochrona ich pracy. Spółka nie powstaje celem odbierania zamówień prywatnym magazynom, ale przeciwnie chce dla nich wytworzyć zdolne pracownice, a tem samem przeciwdziałać napływowi gotowej konfekcji damskiej.

Do Spółki przystąpiły pierwszorządne siły zawodowe, krawczyźnie wyspecjalizowane w Wiedniu i Berlinie. Pracę swą i zysk opierają na wspólnych warunkach: każda składa udziału 150 mk. i obowiązują się wykształcić w przeciągu 2 i pół roku pewną oznaczoną liczbę uczennic, mając na oku moralne dobro młodych pracownic. Uczennica jest zaraz płatną: w pierwszym półroczu pobiera 10 mk. miesięcznie, w następnym roku 15, w trzecim 20 mk. miesięcznie.

Do pomyślnego rozwoju Spółki potrzebny jest naturalnie znaczniejszy kapitał; aby go uzyskać, rozpisano udziały po 150 mk. Dzięki poparciu naszego społeczeństwa, rozprzedano już znaczną liczbę tych udziałów; nie tyle jednak, aby spółka mogła się rozwijać stosownie do wymagań publiczności. Zarząd nie traci jednak nadziei, że pozyska więcej spółników, zwłaszcza, gdy udziały dobrze procentować się będą. Zarząd i rada nadzorcza czują się nad dobrem akcjonariuszów i nad spółką pracujących kobiet.

Pracownia sukien została już oficjalnie otwarta 1. stycznia 1907 r. przy ul. Ogrodowej nr. 19, róg ulicy Piotra. Stowarzyszenie z Bogiem pracę swą rozpoczęło od wysłuchania Mszy św. na intencję Spółki, poczem nastąpiło poświęcenie lokalu. Odtąd działalność młodego przedsiębiorstwa rozwija się pomyślnie, praca jest sumiennie wykonywana; a jeśli dziś obejmuje ciasny zakres działalności, to tylko dla braku znacześniejszych funduszy — ale, że napływa coraz to więcej udziałów, żywić możemy wszelką nadzieję, że pierwsza ta spółka zawodowa kobieca coraz szerzej rozwijać się będzie, czego życzymy jej z głębi serca.

2 zebrania komisarzy Straży

na Poznań (stare miasto.)

Zebranie komisarzy Straży na Poznań (stare miasto), odbyło się we wtorek 15. bm. na ogrodowej sali Domu Przemysłowego. Zagaił je pan starosta Anzelm Smiśniewicz 10 minut przed 9. w obecności 34 komisarzy (9 się niewiwniło) hasłem Czuj duch, wyrażając swe zadowolenie z coraz to większej liczby komisarzy uczęszczających na zebrania i komunikując porządek obrad. Przystępując do punktu 1: Oddanie gotówki i spisu kandydatów na członków, złożyło 29 komisarzy głównemu skarbnikowi p. St. Fitznerowi 308 mk.

Przy punkcie 2: Sprawy bieżące, odczytał p. starosta list pewnego komisarza, proponującego dodanie starości do pomocy stałego sekretarza. W ożywionej dyskusji wywołanej tym wnioskiem, upadł projekt wnioskodawcy, natomiast postanowiono wybrać na przeciąg roku sekretarza z grona komisarzy, który będzie miał obowiązek protokoły z odbytych zebrań umieszczać w wszystkich poznańskich czasopiśmie. Wybrany jednogłośnie pan Zdzisław Rzepecki urząd ten przyjął. Następnie odczytał p. starosta nazwiska 37 komisarzy, którzy swój urząd złożyli, nadmienając z zadowoleniem, że w ich miejsce udało mu się 53 nowych pozyskać, tak, że teraz cały stary Poznań składający się z 189 okręgów ma swoich komisarzy.

Pan Nowakowski stawia wniosek, by wybrać komisję, która by się zajęła reformą Straży. Po dłuższej dyskusji postanowiono oddać tę sprawę komisji złożonej z pp. Karola Rzepeckiego, Ruczkowskiego i Nowakowskiego. Na wniosek p. Karola Rzepeckiego p. starosta ma stawić wniosek do głównego zarządu, by p. Józefa Kołodziejczaka, za podpisania niemieckiej odczyty wyborczej z listy członków wykreślił.

Kwestję, gdzie zbierać składki od kandydatów w miejscu ich zamieszkania lub w składkach lub warsztatach, gdzie pracują, poruszoną przez p. Kaczmarka, postanowiono oddać osobnej komisji do rozpatrzenia.

Przy punkcie 3: Komunikaty Straży, między innymi oznajmia p. starosta, że godziny biurowe u starosty są od 12—3 w południe; następnie: że co kwartał komisarze powinni mu donosić o wystąpieniu członków i ich powodach; od nowych członków komisarze nie powinni ścigać składek przez kursora; składający urząd komisarski powinni podać powody i kandydata na następcę; ci, którym się dotychczasowe obwoły nie podobają, a chcieliby nadal pracować,

powinni się udać do starosty, a dostaną inne obwoły.

Przy wolnych głosach rozwiódł się p. Karol Rzepecki obszerniej o przeszłych wyborach do rady miejskiej, piętnując wywierany nacisk przez rządową instytucję na urzędników Polaków i wzywał komisarzy Straży do pracy przy wyborach do parlamentu, gdzie się nadarza sposobność odwetu za wywierany ucisk.

Pan Cichoński presi, by Straż się więcej zajęła sprawami rentowemi, przez co tysiące marek wpłynęłyby do kieszeni biednych polskich rodzin; nad kwestją tą postanowiono się bliżej zastanowić.

Walne zebranie Straży odbędzie się w końcu lutego i to, na wniosek kilku komisarzy, w dogodniejszej porze dnia, niż zeszłoroczne.

Po wyczerpaniu porządku obrad, okrzykiem Czuj duch! solwował p. starosta Anzelm Smiśniewicz o kwadrans na 12. zebranie.

Polację reprezentował kryminalny komisarz p. Wietusch.

Anzelm Smiśniewicz, Zdzisław Rzepecki, starosta. sekr. zebrania.

Nasze sprawy.

Köln. Volkszeitg. o odbudowaniu Polski.

W artykule o polityce niemieckiej na kresach wschodnich określa organ centrowy stanowisko centrowców wobec kwestji odbudowania Polski w następujący sposób: Jeżeli poważni politycy polscy życzą sobie niepodległości Polski, to nie można im z tego zrobić zarzutu; ale są oni dosyć trzeźwi, aby uznać, że cel ten dopiero w dalekiej przyszłości można osiągnąć. Zresztą jest tutaj granica, która dzieli centrowców od polityków polskich. Rozumiemy dobrze, że pragną oni odbudowania Polski, tem więcej, że prawie wszystkie narody, nawet Grecy, Serbowie i Bułgarzy zdobyli sobie samodzielne państwa, ale my nie możemy im w tem pomóc, ponieważ jesteśmy Niemcami. I my uważamy podział Polski za niesprawiedliwość, ale ile krwawych wojen potrzebowały na to, aby wszelką niesprawiedliwość historyczną wyrównać? Mimo więc, że ganiemy podział Polski, to jednak jest on dla nas Niemców czynem dokonanym. Tak jak następuje przedawnienie zbrodni, tak też niesprawiedliwość historyczna przedawnia się; w innym razie musielibyśmy sięgnąć czasów Karola Wielkiego lub jeszcze dawniejszych epok. (?)

Hakatysty przeciwko prasie polskiej.

Gdańska grupa Ostmarkenvereinu przyjął na wniosek dr. Wendlanda następującą rezolucję: Miejscowa grupa gdańska Ostmarkenvereinu uważa za konieczne, aby wydawanie polskich gazet politycznych w Rzeszy niemieckiej z a k a z a n o. Gdyby rząd zakazu takiego wydać nie mógł, należy władze administracyjne wyposażyć energicznymi środkami przeciwko prasie polskiej. Tak daleko rezolucja hakatystów gdańskich. Dopóki o prawach prasowych decyduje parlament niemiecki, a nie sejm pruski, wszelkie uchwały hakaty przeciwko prasie polskiej pozostaną pobieżnymi życzeniami.

Zbojkotowany poseł. Kościańska Gaz. Polska pisze:

Po wielu przedwyborczym w Środzie udało się kilkunastu obywateli z wieca do hotelu p. Huetnera na pogawędkę, pomiędzy nimi także p. Alfred Chłapowski z Bonikowa.

Wieczorem odbywało się na sali hotelowej przedstawienie amatorskie, na które niektórzy z tych panów przybyć chcieli, lecz niestety oświadczyła policja, że skoro tylko p. Chłapowski się pokaże na sali, zabawa zostanie zakazana. Tamtejszy landrat p. Rose przypuszczał, że przedstawienie to urządzone zostało celem uczczenia dotychczasowego posła średzkiego p. Alfreda Chłapowskiego.

Ze świata.

Pożar w Borysławiu.

Lwów, 16. stycznia. Z Borysławia donoszą, że spalił się tam doszczętnie szyb w kopalni nafty. Majster wiertniczy i 2 pomocników zginęło.

Teatr narodowy w Bułgarii.

Zofja, 17. stycznia. W obecności księcia Ferdynanda, ciała dyplomatycznego i najwyższych władz wojskowych i cywilnych nastąpiło wczoraj uroczyste otwarcie bułgarskiego teatru narodowego.

Bandytyzm w Macedonii.

Frankfurt n. M. 17. stycznia. (T. B. W.) Frankf. Ztg. donosi ze Saloniki: Zbrojnia banda w sile 100 chłopów, mająca przy sobie bomby, usiłowała napaść bułgarską wieś Smilowce, została jednakże przez wojsko z wielkimi stratami odparta.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Nowy Jork, 16. stycznia. (T. B. W.) Z Hollandbay na Jamajce donoszą, że w uboższych częściach miasta Kingston zawaliło się wiele budynków zaraz przy pierwszym wstrząśnięciu ziemi. W zakładach portowych wybuchł pożar, który się z ogromną szybkością rozszerzył. Ponieważ ulice zawalone były gruzami i wsku-

tek ogólnego popłochu, czynność straży ogniowej bardzo była utrudniona, tak że ogień wkrótce prawie całe miasto ogarnął. Przy pierwszym wstrząśnięciu ziemi wybiegła przestraszona ludność natychmiast na ulice; walały się mury zarzębały dużo uciekających. Rannych zaniesiono do ogólnego szpitala, który na szczęście pozostał nietknięty. Gubernator Swettenhain poczynił zaraz odpowiednie kroki, aby zapobiedz ogólnej panice. Wedle późniejszych wiadomości dopiero w piątek rano nocnym wieczorem udało się pożar częściowo opanować.

Dziś po południu nadeszły pierwsze wiadomości wprost z Kingston, które potwierdzają ogromne rozmiary katastrofy. Cała dzielnica handlowa jest zniszczona, około 400 ludzi zginęło, wszystkie kościoły, hotele i inne publiczne gmachy leżą w gruzach.

W dalszym ciągu nadchodzi jeszcze następujące wiadomości. Liczba zabitych wskutek trzęsienia ziemi w Kingston wynosi około tysiąca; 90 tysięcy jest bez dachu; szkody obliczają na 10 milionów dol. Port Kingston zamknięto dla wszystkich okrętów. W mieście panuje klęska głodowa i największa nędza.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 17. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Antoniego pustel. Rościława.			
Jutro: Katedry św. Piotra. Jaropełka.			
Wschód słońca.	Dziś: 8,5	zachód:	4,15
	Jutro: 8,4	"	4,17
Wschód księżyca.	Dziś: 10,6	zachód:	8,31
	Jutro: 10,30	"	9,46

* Przepowiednia powietrza na piątek 18. bm.: umiarkowane wiatry północne; miejscami pochmurno, bez znaczniejszych opadów; cokolwiek chłodniej.

* Teatr polski w ogrodzie Potockiego.

W czwartek: „Mąż o dwóch żonach“, komedia w 4 aktach z francuskiego. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Pani majstrowa z Chwaliszewa, wodevil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Także po cenach do połowy niższych.

W sobotę komedia p. t.: Sherlock Holmes z powieści Conaira Doyle'a i Gilleta, przerobił na scenę A. Bosenhart. Ceny miejsc zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Emigracja chłopska, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5, odsłona. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Sherlock Holmes, komedia w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

* Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3. Adres: Dr. Tadusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: kazaków i rozperządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

* Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

* Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbory Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktoryi 1. 26. Otwarte w dni powszednie o 19 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

W składzie cygar p. Drosteego w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

* Wykłady z dziedziny prawa i Ekonomji. Dziś, w czwartek dnia 17. b. m. o godz. kwadrans na 10 wieczorem na salce pałacu Działyńskich wykład p. Bolesława Marchlewskiego n. t.: Parlamentaryzm i parlamenty europejskie. Zachęcamy Szan. Czytelników do licznego korzystania ze sposobności zapoznania się z tak ważnym tematem.

* Procesy Przyjaciela Ludu. Przed poznańską izbą karną stawał w środę redaktor Przyjaciela Ludu p. Michał Majerski, oskarżony w sprawie szkolnej o rzekome podburzenie do nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniom władzy. Przestępstwa dopatrzone się w 4 artykułach Przyjaciela, omawiających krytycznie obecne położenie szkolne. Sąd skazał p. Majerskiego razem na 510 mk. kary. Odsłone numery pisma ulegną konfiskacie. W ostatnich dwóch terminach przeciwko Przyjacielowi Ludu zawyroковано razem 1080 mk. kary i koszta.

* Oświetlenie miasta z powodu wybuchu w gazowni i wczoraj jeszcze pozostawiało wiele do życzenia. Latarnie paliły się wprawdzie już w większej liczbie, ale światło było przytłumione. W górnej części miasta, gdzie wielkie okna wystawowe oświetlone są przeważnie elektrycznością, braku gazu tak dotkliwie nie odczuwano, jak w dolnym mieście, gdzie składów jest mniej.

W gazowni tymczasem uprzątnięto już gruzu nagromadzone skutkiem eksplozji, a prace około sporządzenia gazomierzów postąpiły tak daleko, że prawdopodobnie już dziś w czwartek światło gazowe funkcjonować będzie normalnie.

* Tow. Przyjaciół Nauk. Zebranie Wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w piątek 18. b. m. wieczorem o godz. w pół 8 na sali posiedzeń w lokalu Wydziału przy ul. Berlińskiej nr. 16.

Dr. Fr. Chłapowski, Dr. St. Łazarewicz, prezes. sekretarz.

* Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego zbierze się prawdopodobnie w niedzielę 3. marca r. b. w Poznaniu.

* Oszustwa w spółkach niemieckich.

Główny nauczyciel Wroniecki z Wroniaw skazany został 14. b. m. przez sąd przysięgłych w Międzyrzeczu na 100 mk. kary i 3 lata więzienia za sprzeniewierzenia popełnione w Spółce pożyczkowej w Wroniawach. W. jako kasjer Spółki sprzeniewierzył 12 000 mk.

* Dowiadujemy się, iż pan Henryk Głowacki kupił od państwa Sobkowiaków kamienicę na św. Łazarzu przy ul. Głogowskiej, w której już od dwóch lat interes drogerijny prowadzi.

* Samobójstwo aktorki. W środę rano znaleziono była chórzystką Annę Müller, wiszącą na postrońku u klamki drzwi własnego mieszkania przy placu Piotra nr. 2. Gdy gospodyni przyniosła jej śniadanie, zastała ją bez życia. Przyczyną samobójstwa jest podobno nieszczęśliwy stosunek miłosny. Zwłoki odwieziono do trupiarni lazaretu miejskiego.

* Zabawa zimowa katolickiego Tow. Robotników polskich przy farze odbyła się 12. bm. na Wzgórzu św. Łazarza. Sala była szalenie zapelniona. Zgoda i jedność panowała pomiędzy naszym ludkiem robotczym i tak miło i ochoczo bez burd i hałasu nie bawilem się dawno. Amatorzy i amatorki wywiązały się znakomicie, gdybym nie znał niektórych, mówiłbym, iż to byli aktorzy, a to był ten nasz ludzek robotczy i ich córy. To też huczne oklaski i wręczone im kwiaty były dowodem ich utalentowania. O ile mi wiadomo, pięknie postąpiło sobie Towarzystwo Pielgrzym pod wezw. Boga Rodzicy, które ofiarowało Tow. robotniczemu kostjumy teatralne bezpłatnie do dyspozycji, dając tym sposobem przykład, aby i drugie Towarzystwa podały Tow. Robotniczemu, stojącym pod przewodnictwem ks. ks. patronów i wicepatronów, bratnie dłonie, aby zgoda i miłość wreszcie po długim letargu zapanowała. Bawiono się wesoło aż do rana godziny 6.

Jeden z uczestników zabawy. * Towarzystwo chóru kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii na parafji Bożego Ciała urządziło w niedzielę, 20. b. m. na sali pana Jęzkwowiaka na Wildzie teatr amatorski. Dochód przeznaczony na cel Towarzystwa. Odebranem będzie: I. Okrężne Komedja w dwóch aktach z śpiewami i tańcami. II. Cyganki śpiew. na dwa głosy żeńskie wykonany w kostjumach cygańskich. III. Chińskie Cienie żart smieszny w 1 akcie Józefa P. Brzezińskiego. Początek przedstawienia punktualnie o godz. w pół 8. wieczorem. Ceny miejsc: Miejsce rozzerwone 2,00 mk. I. miejsce 1,50 mk. II. miejsce 1,00 mk. Miejsce do stania 50 fen. Biletów można nabyć w składzie p. Herczyńskiego ul. Następcy tronu 4, w składzie kol. p. Kaminskiego ul. Następcy tronu 99, w lokalu p. Jęzkwowiaka na Wildzie, w składzie zegarków p. Fr. Domagalskiego Półwiejska 38, w składzie papieru „Kosmos“ Rybaki i wieczorem przy kasie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* Śmiertelność w Poznaniu była w tygodniu od 30. grud. do 5. stycznia większą niż we wszystkich poprzednich tygodniach od połowy sierpnia począwszy. Umarło razem 75 osób (w poprzednim tygodniu 65) w tem 14 (12) niemowląt. Wśród chorób cierpienia organów oddechowych stały się częstsze, choroby żołądka i zakaźne nie uległy wielkiej zmianie. Na katar żołądka i kiszki umarły 2 osoby, na choroby gardła i płuc 15, na gruźlicę 5, na szkarlatynę, żarnice i dyfterję po 2. Kokuusz, tyfus brzuszný i febra pógogowa nie zebrały żadnych ofiar. Gwałtowną śmiercią skończyła jedna osoba.

Z obwołu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 70 wypadkach szkarlatyny, 51 dyfterji, 4 tyfusu brzusznego, 2 febrę pógogowej, 120 żarnic i 1 drętwy karku w Środzie.

* Kościan. W wyborach uzupełniających do dozoru szkolnego w miejsce pozbawionego urzędu ks. prob. dr. Surzyńskiego wybrany został p. Grątkowski, właściciel drogerji. Udział w wyborach był bardzo słaby, lecz ponieważ nie było wogóle przeciwnego kandydata, wybór naszego był zapewniony.

* Miłosław. Grono młodzieży obywatelskiej urządziło w niedzielę dnia 20. bm. na sali bazarowej przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny z następującym programem:

Deklamacja: U stóp krzyża, przez Adama Asnyka, Estera, komedja romantyczna w 3 aktach przez Bobowskiego, Miłostki ułańskie, komedjo-opera w 1 akcie Krzyżanowskiego. Początek punktualnie o godz. 7. i pół wieczorem. O liczny udział jak najprzejmiej prosi za Komitet Zdzisław Jeziorowski.

